78-2/13
Dokumenty życia społecznego

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne
Oddział w Mrągowie

ŚWIĄTYNIE

I CMENTARZE

MRĄGOWA

1998 rok

Opracowanie: Ryszard Bitowt

Zdjęcia: Krzysztof Sienkiewicz "Fotonex"

Wydanie i opracowanie graficzne
na podstawie własnych zbiorów: Władysław Marczuk

Skład komputerowy: Agencja BLIK Gazeta Mrągowska

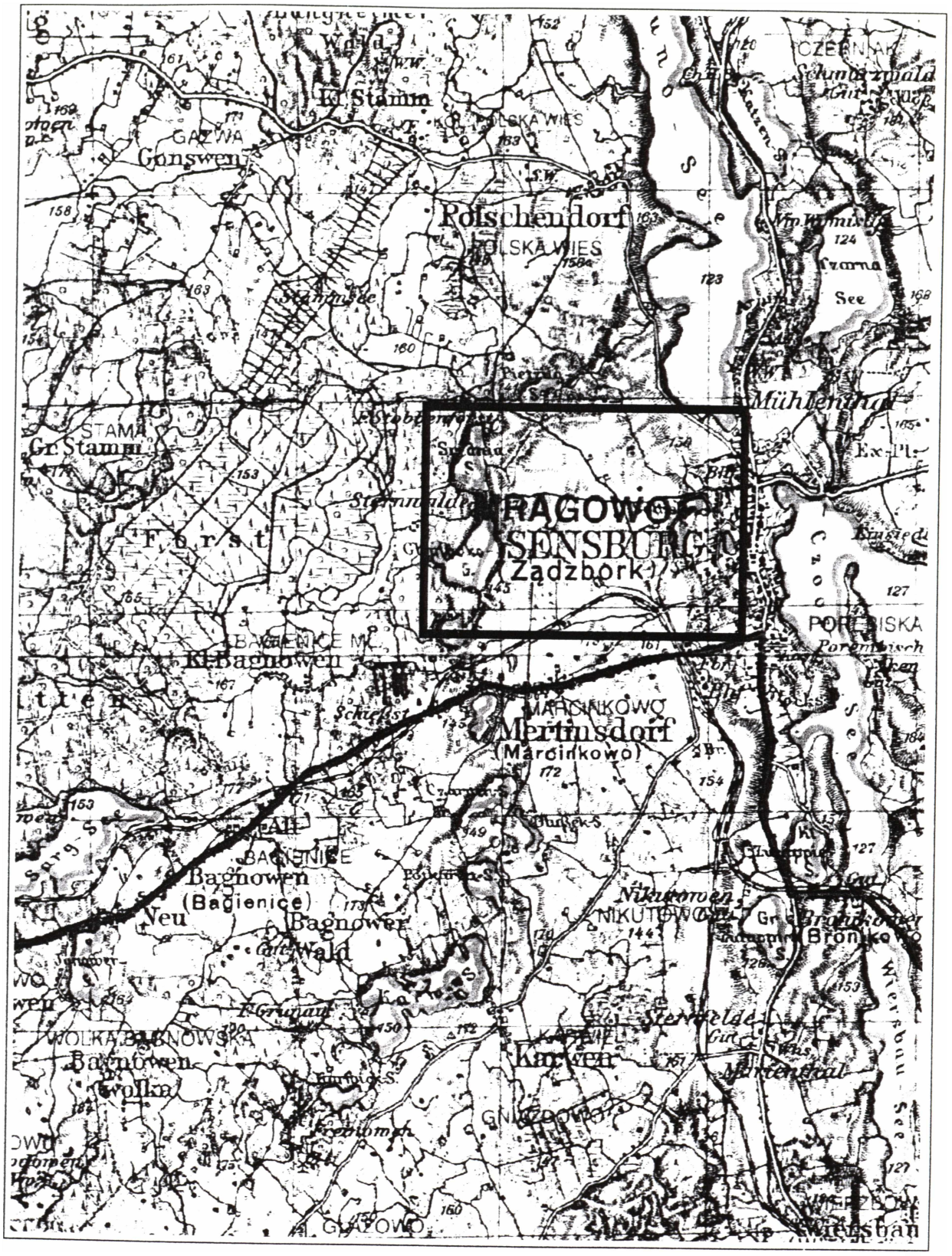
Kl. Stamm
Gonswen
Polschendorf
POLSKA WIES
See
Mühlenthal
Gr Stamm
Forst
RAGOWO
SENSBURG
(Ządzbork)
Kl. Bagnowen
MARCINKOWO
Mertinsdorf
(Marcinkowo)
Alt
Bagnowen
(Bacienice)
Bagnower
Wald
Veu
NIKUTOWO
Nikutowen
Bronikowen
(Bronikowo)
WOLKA BAGNOWSKA
Bagnowen
Wolka
Kanwen
GNIEZDOWO
GRAJOWO
Swiesbau

Adresy kościołów różnych wyznań w Mrągowie:

1/ Kościół Rzymsko - Katolicki pw. św. Wojciecha, ul. Królewiecka 30

2/ Kościół Rzymsko - Katolicki pw. bł. Honorata Koźmińskiego, ul. Olsztyńska 14A

3/ Kościół Rzymsko - Katolicki pw. Matki Bożej Saletyńskiej, ul. Słoneczna 1B

4/ Kościół Rzymsko - Katolicki pod wezwaniem św. Rafała Kalinowskiego, os,. Grunwaldzkie 19

5/ Kaplica Rzymsko - Katolicka (szpitalna), ul. Wolności

6/ Kaplica Rzymsko - Katolicka (garnizonowa), ul. Wojska Polskiego

7/ Kościół Ewangelicko - Augsburgski, ul. Kościelna 2

8/ Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny pw. Przemienienia Pańskiego, ul. Roosevelta 3

9/ Kościół Zielonoświątkowy (dawniej ul. Warszawska 37), ul. Spacerowa

10/ Kaplica Kościoła Nowoapostolskiego, ul. Konopnickiej 7

11/ Sala Królestwa Organizacji Świadków Jehowy, ul. Orla

12/ Kaplica Rzymsko - Katolicka (cmentarna)

13/ Kaplica komunalna (dla wszystkich wyznań) przedpogrzebowa, Szpital w Mrągowie, ul. Wolności

Świątynie i cmentarze Mrągowa

W zapiskach na bardzo zniszczonej kartce z kroniki pierwszego kronikarza Mrągowa, Bogumiła Drobnickiego, przechowywanej przez słynnego kolekcjonera pamiątek, Zygfryda Raubo, można odczytać: *... W ostatnich latach XIV wieku przybyło do osady Nikutowo (Nikutowen, od 1938 r. Nikuten), zamieszkałej przez kilka rodzin, kilkunastu braci zakonnych z Czech i Polski. Po dłuższym odpoczynku większość udała się na Półwysep Samibijski, a czterech lub pięciu pozostało w Nikutowie. Po kilku latach zintegrowania się z mieszkańcami, a może po ich nawróceniu na chrześcijan, zbudowali z kamieni i drewna mały klasztor (...).*

Na tym urywa się informacja o niewątpliwie pierwszej świątyni w pobliżu już rozwijającej się osady Mrągowo.

Nie napotkałem na żadne źródło pisane, z jakiego zakonu, czy zakonów przybyli zakonnicy? Jak wyglądał klasztor i dokładnie w jakim miejscu był zbudowany? Z przeprowadzonych rozmów z najstarszymi autochtonami w 1947 roku wynika, że rodzice i ich dziadkowie opowiadali o "polskim mogilniku" i ruinach po klasztorze, który znajdował się w trójkącie pomiędzy obecnym Os. Słonecznym, torem kolejowym a szosą prowadzącą do Piecek. Ponoć ostatnie kamienie z fundamentów świątyni i ogrodzenia małego cmentarza wykorzystano w 1898 roku do budowy kolei łączącej Mrągowo z Rucianem (30 września oddano ją do użytku).

Jak długo istniał klasztor? Co było powodem, że nie przetrwał do naszych czasów? Nie wiadomo.

We wspomnieniach Mazurów, na starych niemieckich planach z XVIII w. oraz w monografii "Mrągowo. Z dziejów miasta i powiatu" wymieniona jest katolicka kaplica przy ul. Mała Grunwaldzka lub Górna Grunwaldzka, gdyż tak też nazywają ją mrągowianie, to bardzo stare osiedle na Dużym Półwyspie Jeziora Czos. Kaplica zbudowana została przez mieszkańców, którzy zamieszkiwali ten półwysep jeszcze przed zbudowaniem wartowni między jez. Czos, Magistrackim i nie istniejącym już jez. Błotnistym, zabezpieczającej potężną na owe czasy osadę w Szestnie.

Jak wiadomo - Bogumił Drobnicki utożsamił budowę wartowni w 1348 roku z początkami miasta Mrągowa. Brak dokładnych danych, czy przy kaplicy istniał cmentarz, czy zmarłych chowano na pobliskim cmentarzu klasztoru w Nikutowie. Tym bardziej, że w owych czasach na grobach zmarłych układano tylko płyty kamienne lub nieduże głazy bez napisów. Napis imienia na płycie kamiennej zmarłego lub miejscowości, z której pochodził, ryto tylko dla osób pełniących za życia ważne stanowiska w społeczeństwie, głównie dla duchownych lub zasłużonych w walkach z wrogiem. Kaplica była pod wezwaniem. św. Jerzego.

W Mrągowie w pobliżu rynku istniał już od 1409 roku drewniany na fundamentach z kamienia, parafialny kościół katolicki.

Proboszczem parafii mrągowskiej w 1485 roku był ksiądz Stanisław, niewątpliwie Polak. Badania

Przedwojenne Mrągowo - widok na kościół sw. Wojciecha

Przeprowadzone w 1938 r. przez archeologów z Królewca potwierdziły

liczne groby oraz resztki fundamentów kościoła. W ubogim mieście Mrągowo (jak ówcześnie je nazywano) kościół był wobec otaczających zabudowań przeważnie drewnianych, krytych słomą lub trzciną, często bez kominów, okazałą budowlą. u zbiegu obecnej ulicy Moniuszki z placem targowiskowym

Otoczony murem z ułożonych kamieni, wokół niego znajdował się cmentarz. Był to tzw. złoty okres dla katolików. Kościół dzięki pomocy parafii w Reszlu, był dobrze wyposażony w cenne naczynia liturgiczne i sprzęt, posiadał również organy. Władze miasta przydzieliły znaczne dobra w postaci ziemi i lasu. Przepisy prawne zobowiązywały mieszkańców do świadczeń pieniężnych i w naturze na rzecz parafii. Trwało to jednak niezbyt długo.

31 października 1517 roku na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze ksiądz Marcin Luter przybił 94 tez, czyli zdanie na temat odpustów. Wezwał tym samym uczonych do publicznej dyskusji. To wydarzenie miało wielu przeciwników, lecz z każdym rokiem przybywało zwolenników. W 1521 roku Leon X bullą *Docet pontificem Roma* wyklął Lutra z rzymskiego kościoła.

W tym czasie wynaleziono czcionkę drukarską (dotychczas pisano ręcznie). Zwolennicy Lutra znakomicie wykorzystywali wynalazek i zaczęli masowo w różnych językach drukować rozprawy Lutra o wolności chrześcijanina. Reforma kościoła szybko dotarła do Prus Wschodnich. Chociaż w dniu 18 lutego 1546 roku Luter zmarł, to jego zwolennicy, finansowani przez zamożnych, umacniali swoją pozycję. Szczególnie trudna sytuacja dla kościoła katolickiego zaczęła się tworzyć w Prusach, za wyjątkiem Warmii. Pod naciskiem silnej fali luteranizmu, wydawanych książek, nacisków na mieszkańców, liczba katolików malała na rzecz ewangelików. Włączyła się do tego administracja pruska, która wydawała różne lokalne zarządzenia o zakazie publicznego wyznawania wiary katolickiej. Szczególnie wojownicza grupa ewangelików była w Kętrzynie. Zaczęła wkraczać siłą do kościołów katolickich, zabierać naczynia liturgiczne i sprzęt oraz przyznane kościołowi dobra ziemskie. Wyganiano duchownych katolickich i wiernych. Opornych księży katolickich, zakonników i wiernych pozbawiano nawet życia. W drugiej połowie XVI w. przejęto kościół katolicki w Szestnie, w Mrągowie i pobliskich miejscowościach. Katolicy wierni swojemu kościołowi uciekali na Warmię, wyjeżdżali na Litwę i do pobliskich miast polskich. Ci, co zostali, mogli kontynuować swoją wiarę tylko w ukryciu.

W dniu 24 czerwca 1698 roku miasto spłonęło. Ocalały plebania, szkoła, kościół i oddalone od miasta budynki gospodarcze. Spalił się także ratusz, a w nim prawdopodobnie wszystkie akta miejskie, gdyż tylko tym można tłumaczyć brak archiwaliów z XVI i XVII wieku.

Kościół i szkołę uratowano, w czasie pożaru okładając dach, a nawet ściany, mokrymi ubraniami, pościelą, obrzucano mokrym błotem ze strumyka, płynącego do jez. Juno. Wyznawcy luteranie z przejętego od katolików kościoła, ocalonego przed pożarem, korzystali krótko. Jesienią 1709 roku aż do marca 1711 mieszkańców miasta nawiedziła dżuma. Przestraszeni widokiem umierających, rodziny uciekały do lasów, aby tam przetrwać. Miasto pustoszało. Władze administracyjne wydały surowy zakaz grzebania zmarłych pod posadzką kościoła i na otaczających świątynię cmentarzach. Założono więc nowy cmentarz na miejskim placu komunalnym. W 1754 roku zbudowano nowy kościół, zaś dawny katolicki postanowiono rozebrać, a cmentarz zniwelować - w związku z

Kościół ewangelicko - augsburgski

odbudową miasta według nowych planów i odgórnych zarządzeń władz. Historyczne ustalenie budowy i rozbudowy obecnego kościoła Parafii Ewangelicko - Augsburgskiej w Mrągowie jest bardzo trudne. Dotarłem do kilkunastu opracowań o budowie i przebudowie kościoła i są one różne. Często logicznie sprzeczne ze sobą, dlatego trudno pisać o "jednolitej" przeszłości świątyń.

Podczas ostatniej wojny zniszczeniu uległo archiwum parafii, które, według relacji starszych mieszkańców, było bogate. Przy bibliotece parafialnej był dział starodruków, kroniki pisane przez pastorów i parafian. Nic do naszych czasów nie zachowało się. I tak przykładowo M. Orłowicz w przewodniku napisanym w okresie międzywojennym "Po Prusach Wschodnich" informuje: *Kościół ewangelicki zbudowany w 1734 roku, z ciężką czworoboczną wieżą, niedaleko jez. Czos.* Zaś A. Rzempołuch pisze na temat kościoła: *Niedużą budowla z 1754 roku (kruchta północna ukończona w 1753 roku) z późniejszą absydą. Wieża zachodnia zdecydowanie starsza, być może XVI- wieczna, wietrznik z datą 1705 roku.*

W harmonijkowym wydaniu małego informatora turystycznego w 1926 roku o Mrągowie, napisanego przez Emila Fuka, pracownika naukowego z Uniwersytetu Królewieckiego są trzy małe mapki.

Na jednej z nich, tzw. kopczykowej, uwzględnione są najstarsze budowle miasta w formie panoramy. Wszystko mówi za tym, że miniaturki budowli na mapce wiernie odzwierciedlają wygląd budynków. Szkoda, że w tym informatorze nie podano, z jakiej to mapy (panoramy) skopiowano.

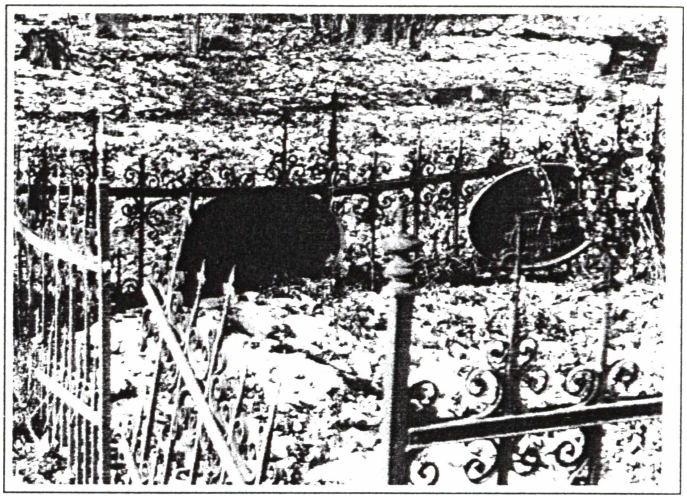

Wracając do mini - mapki informatora, nad brzegiem jez. Czos jest uwidoczniona czworoboczna wieża, a przy niej część drewniana w kierunku jeziora z krzyżem od strony wschodniej.

Wynika więc z tego, że kościół był budowany etapami. Istniała wieża, obok świątynia drewniana o wiele starsza, też wykorzystywana przez wiernych, aż do czasu zabudowania całego budynku kościoła.

Wokół kościoła oraz pod posadzką świątyni chowano zmarłych. Do dziś zachowały się ślady pochówku. Między innymi w czasie wykopów pod fundamenty chaty mazurskiej (która niedługo po zbudowaniu została spalona), natrafiono na płyty nagrobne i kości ludzkie na głębokości 1 metra. Tak płytko grzebano zmarłych być może dlatego, że teren ma małe wzniesienie nad poziom lustra wody w jez. Czos lub były takie zwyczaje i przepisy sanitarne. W 1789 roku władze miasta wydały zakaz grzebania zmarłych (jak wspomniałem powyżej) w kościele i wokół kościoła ze względów sanitarnych.

Założony został nowy cmentarz między ulicą Brzozową, obecnym osiedlem Brzozowe, osiedlem Parkowe i ulicą Zwycięstwa. Duży obszar tego

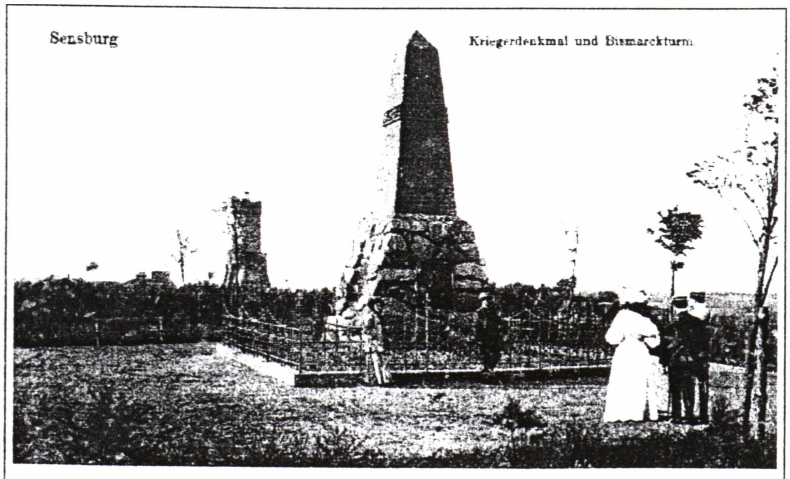

Widok na wieżę Bismarcka

cmentarza do 1786 roku był miejscem spacerów i rozrywek mieszkańców miasta. Życie kulturalne mieszkańców odbywało się na Wzgórzu im. Hermana Jaenike aż do I wojny światowej.

W 1898 roku mieszkańcy miasta uczcili pamięć "Żelaznego Kanclerza" Ottona von Bismarcka. Wzniesiono wieżę, której nadano imię Bismarcka. Uatrakcyjniło to tereny wypoczynkowe, gdyż udostępniono ją mieszkańcom do oglądania pięknych okolic miasta. zainstalowano nawet lunety do obserwowania terenów oddalonych od miasta. Wieczorami można było podziwiać przez nie gwieździste niebo. Były małe fontanny, popiersia Bismarcka i Hindenburga.

Część cmentarna znajdowała się od strony ul. Zwycięstwa. Powierzchnia terenu zapełniała się wolno, gdyż grzebano tam tylko zasłużonych dla miasta i powiatu. Po epidemiach, zmarłych grzebano z dala od miasta. W czasie trwania epidemii tzw. "nerwowej gorączki", czyli tyfusu, założono cmentarz, znajdujący się za ogródkami działkowymi im. Mikołaja Kopernika (przy ul. Krasińskiego, od strony Marcinkowa).

Tam też pochowano burmistrza Lyśniewskiego oraz pierwszego kronikarza Mrągowa, Bogumiła Drobnickiego w 1847 roku, gdyż obaj grzebali zmarłych na tyfus i sami padli jego ofiarą. Czy ich szczątki spoczywają tam po dziś dzień - nie wiadomo; po kilkunastu latach od chwili pochówku ekshumowano szczątki wielu osób z honorami na cmentarz przy u. Zwycięstwa. za zasługi dla miasta. Cmentarz ten był wykorzystywany przez wiele lat na grzebanie ludzi bardzo biednych, samobójców oraz innych wyznań, niż luteranie czy katolicy. Podobny cmentarz założono do grzebania zmarłych w czasach trwania epidemii przy drodze do Polskiej Wsi (w pobliżu nowego cmentarza komunalnego nr 1). Chowano tam ciała zmarłych mieszkańców Polskiej Wsi, nawet w okresie międzywojennym.

Cmentarz ewangelicki nie byłby założony w tak atrakcyjnym miejscu wypoczynku mieszkańców miasta, gdyby nie pochowano tam kilkudziesięciu żołnierzy (wbrew woli władz miasta), którzy zginęli w czasie przemarszów i walk różnych armii (głównie Francuzów i Rosjan). Na tym terenie znajdowały się już mogiły żołnierskie. To prawdopodobnie przesądziło, że władze miasta przeznaczyły ten teren na największy cmentarz. Życie kulturalne na Wzgórzu Jaenike kwitło nadal, pomimo znajdującego się od strony południowej cmentarza. Grobów przybywało, a obszar rekreacyjny zmniejszał się. Pastor kościoła ewangelickiego i część wiernych zaczęła sprzeciwiać się organizowaniu dużych hucznych imprez sportowych, tanecznych i innych. ~~Grobów przybywało, a obszar rekreacyjny zmniejszał się. Pastor kościoła ewangelickiego i część wiernych zaczęła sprzeciwiać się organizowaniu dużych hucznych imprez sportowych, tanecznych i innych.~~ Do rozrostu powierzchni cmentarza przyczyniła się I wojna światowa. W walkach z rosyjską armią "Narew" i "Wilno" w 1914 roku oraz w latach do 1918 roku włącznie zginęło wielu mieszkańców Mrągowa wcielonych do armii niemieckiej.

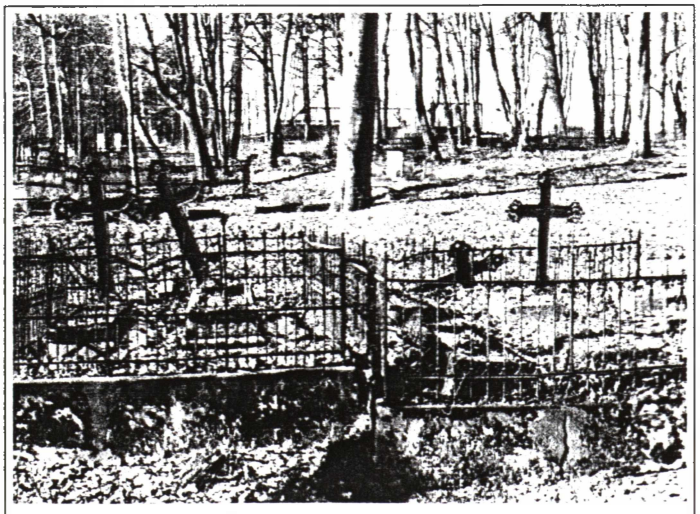

Cmentarz ewangelicki

Żołnierze, którzy zginęli w różnych frontach byli w większości przywożeni do Mrągowa i chowani we wschodniej części terenu rekreacyjnego. Powiększając tym samym obszar cmentarza i zmniejszając powierzchnię, na której mieszkańcy bawili się w wolnych chwilach.

Pochowano również setki ciał żołnierzy zebranych z różnych pól bitewnych przez

Rosjan, zgromadzonych w pobliżu Mrągowa. W większości byli to Polacy, zmobilizowani do armii rosyjskiej z terenów, przejętych przez Rosję po rozbiorze Polski.

Niemieckie władze wojskowe bez porozumienia z administracją miasta, pochowały ciała żołnierzy pokonanych w środkowej części Wzgórza Jaenike, upamiętniając nagrobkami z niemieckimi napisami. Był to humanitarny gest w związku z odniesionym zwycięstwem pod Tanenbergiem. W grupie poległych Polaków z armii rosyjskiej znaleźli się między innymi płk Józef Grabiński i Witold Suchocki. lekarz rosyjskiego szpitala wojskowego. Ciała Rosjan ze względu na wyznanie prawosławne, jakie mieli zabici w dokumentach i tzw. śmiertelnikach, były zgodnie z Konwencją Genewską przekazane jednostkom rosyjskim, wycofującym się na północny - wschód od Mrągowa w kierunku Ełku. Cmentarze poległych rosyjskich żołnierzy prawosławnych oznaczone są krzyżami dwuramiennymi w pobliżu szosy od Orzysza do Ełku.

Pod naporem kościoła ewangelickiego i katolickiego cały obszar, gdzie skupiało się życie kulturalne mieszkańców miasta przeznaczony został na cmentarz. Chowano głównie zmarłych wyznania ewangelickiego lub z rodzin ewangelicko - katolickich. Za specjalnym zezwoleniem można było grzebać ciała i katolików. W pobliżu ul. Brzozowej w 1920 roku zbudowano z kamieni i cegieł kaplicę na krótkie przechowywanie ciał zmarłych dla ewangelików, a dwa lata później druga kaplicę dla katolików.

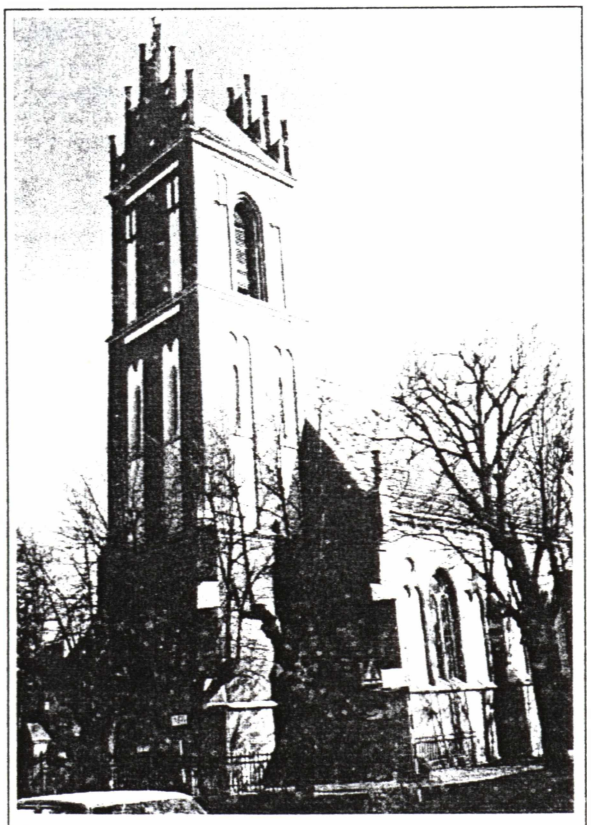

Kościół katolicki pw. św. Wojciecha

We wschodniej części cmentarza pochowani zostali żołnierze niemieccy (nie tylko mieszkańcy Mrągowa), którzy zginęli w czasie trwania I wojny światowej. Upamiętniono również pomnikami z tablicami informacyjnymi i nazwiskami poległych w poprzednich dziesięcioleciach w walce z Francuzami. Mieszkańcy w wolnych chwilach odwiedzali groby nie tylko swoich bliskich, lecz i zasłużonych miastu oraz groby żołnierzy. Cmentarz zapełniał się aż do brzegu przy ul. Brzozowej. Był czynny do 1945 roku, a w pojedynczych przypadkach chowano ciała zmarłych i później.

Tolerancja duchownych i wiernych ewangelików oraz miejscowych władz była każdego roku w stosunku do katolików coraz większa. Do Mrągowa przybywały na pobyt stały rodziny katolickie z Warmii , a nawet z miast polskich Mazowsza. Aby dokładniej opisać życie katolików w Mrągowie, trzeba cofnąć się znów do XIX wieku. W 1839 roku zarejestrowano w Mrągowie 64 katolików, a w 1858 roku w mieście i powiecie mrągowskim było już 1355 osób. Z braku kościoła katolickiego w mieście i kościołów na terenie powiatu, wierni z terenu powiatu w większości należeli do parafii w Biskupcu, a cześć północna powiatu należała do parafii w Świętej Lipce. Mała gmina katolicka w Mrągowie zapragnęła mieć swą świątynię w mieście. W roku 1854 wydzierżawiła pomieszczenie do odprawiania nabożeństw i zbiorowych modłów w budynku obecnej apteki "Pod Orłem".

Wkrótce wierni podjęli decyzję budowy kościoła katolickiego w Mrągowie. Justyna Timnik - wdowa po zmarłym kupcu mrągowskim ofiarowała gminie katolickiej budynek plebanii dla nowej parafii, utworzonej na mocy rozporządzenia z dnia 18 stycznia 1861 roku. Budynek plebanii kościoła pw. św. Wojciecha służy potrzebom parafii do chwili obecnej (oraz plac z ogrodem

i sadem pod budowę kościoła. Ogród i sad przeznaczony został pod budowę nowego domu parafialnego staraniem ks. dra Wiesława Tereza).

Budowę małego kościółka, jak wspomina (niesłusznie) autor monografii "Mrągowo. Dzieje miasta i powiatu" na str. 99, rozpoczęto wiosną 1869roku, a już 28 października tegoż roku odbyło się poświęcenie. Nie był to jakiś mały oddzielny budynek, lecz obecna część ołtarzowa kościoła z krzyżem na dachu.

Uwidoczniono to na starych widokówkach. Figuruje również wzmianka w kronice kościelnej w Reszlu. Zachodnia część zabita deskami w miarę chroniła wiernych przed działaniami atmosferycznymi, którzy zrezygnowali z wynajętej i urządzonej kaplicy w aptece "Pod Orłem" i na nabożeństwa gromadzili się w ciasnej części ołtarzowej.

Była to mądra decyzja budowy okazałej świątyni etapami w miarę uzyskiwanych środków pieniężnych i darów w naturze od wiernych miasta i powiatu oraz od wiernych parafii w Reszlu, Świętej Lipce i Biskupcu. Przez kilka miesięcy parafia nie miała swego proboszcza. Raz w tygodniu przybywali księża z sąsiednich miast Warmii, które pomagały finansowo w budowie kościoła w Mrągowie. Justyna Timnik podarowała również kawałek ziemi między obecną ulicą Brzozową a niedawno zlikwidowanym tartakiem na cmentarz katolicki. Prosiła jednak, żeby po jej śmierci proboszcz Kolberg, który objął parafię wraz z budującym się kościołem w 1862 roku przy pomocy parafian zbudował dla niej i najbliższych na nowozałożonym cmentarzu grobowiec z zadaszeniem, jakie w tym czasie budowano w miastach Polski i na Warmii. Po śmierci pochowana została na "swym cmentarzu" bez grobowca. Dziś nie wiadomo nawet, w którym miejscu, gdyż skromny nagrobek nie przetrwał do naszych czasów.

W latach 1892-1894 do części ołtarzowej dobudowano część główną, co polepszyło warunki wiernym. W latach 1894-1896 zbudowano wieżę i zakrystię. W roku 1900 teren należący do świątyni z plebanią oraz z sadem i ogrodem, ogrodzono płotem z parkanu, co jest widoczne na starych widokówkach ulicy Królewieckiej.

Ogrodzenie murem oraz płotem metalowym nastąpiło w okresie międzywojennym, kiedy wyszło rozporządzenie burmistrza, aby wszystkie drewniane płoty w centrum miasta zlikwidować.

Wspomniany powyżej cmentarz katolicki założony na placu, podarowanym przez Justynę Timnik w 1858 roku znajduje się na północ od cmentarza ewangelickiego. Cmentarze (ewangelicki i katolicki) rozdziela ulica Brzozowa. Prawie jednocześnie z budową kościoła św. Wojciecha przystosowano poda-

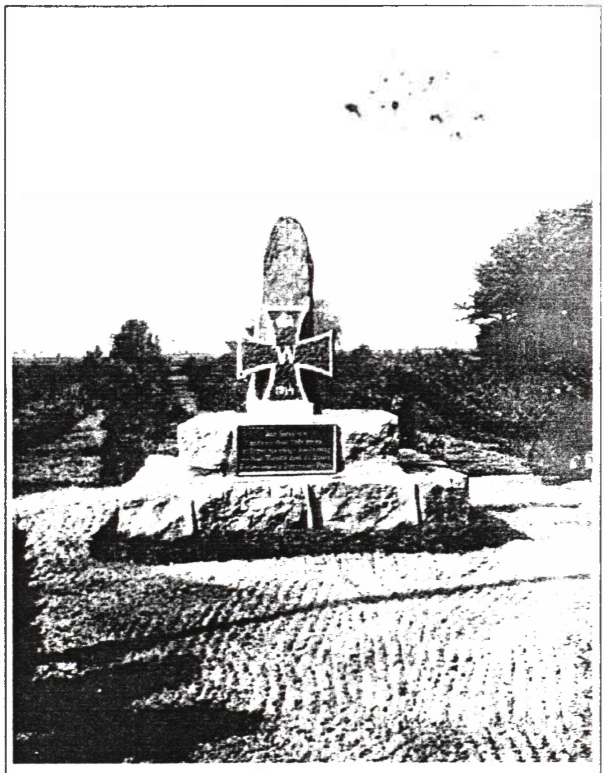

Pomnik na wzgórzu Jaenike 1914 r.

rowany przez Justynę Timnik plac na cmentarz. Początkowo przeznaczono na pochówek powierzchnię po prawej stronie od bram. Istniejąca do dziś alejka oddzielała cmentarz od niezagospodarowanej powierzchni placu. Uroczystości pogrzebowe odbywały się w kapliczce katolickiej tuż za bramą cmentarza ewangelickiego, a kilka lat później zezwolono katolikom korzystać z kapliczki przy szpitalu. Początkowo cmentarz katolicki i przyległy plac nie były ogrodzone od ulicy Brzozowej, tartaku oraz od strony obecnej prainí chemicznej. Pochówków też było mało. Katolicy.

mieszkający w odległych od Mrągowa wioskach chowali zmarłych na cmentarzyskach rodzinnych w lasach lub przydrożnych cmentarzach wiejskich. Obrządki pogrzebowe obsługiwał nie tylko ksiądz z Mrągowa, lecz również księża z okolicznych parafii.

Przeważnie chowano na mrągowskim cmentarzu katolickim wiernych z terenu Mrągowa. Mało kto z terenu powiatu decydował się, by pochować zmarłego na cmentarzu miejskim.

W roku 1900 osunęła się ziemia z cmentarza na obecną ulicę Brzozową. Wtedy władze miasta zobowiązały parafię do wzmocnienia murowanym ogrodzeniem nie tylko części górnej, lecz i całego placu od strony ulicy. Parafia była biedna, wzmocnienie skarpy cmentarza wykonano prymitywnie. Dopiero po I wojnie światowej wzmocniono betonem. Władze kościelne nie wyrażały zgody na chowanie samobójców w górnej części cmentarza. Zaczęto więc ich chować w nie zagospodarowanej części dolnej. Tam też chowano niewierzących.

Następowała coraz większa tolerancja ewangelików do katolików. Miasto rozbudowywało się. Zatrudniano fachowców, nie zawracając uwagi na wyznanie. Zaczęto w najdalszych miejscowościach od Mrągowa budować kapliczki katolickie, a później kościoły w Nawiadach, Pieckach i innych miejscowościach.

W dniu 3 maja 1936 roku kościół św. Wojciecha uroczyście obchodził 75-lecie powstania oraz 25-lecie kapłaństwa proboszcza Pfarrersa Dautera. Dojście Hitlera do władzy bardzo ograniczyło działalność publiczną wszystkich wyznań religijnych, a szczególnie katolików, którzy na terenie miasta i powiatu byli mniejszością. Natomiast rok 1945 stanowi przełom w historii kościoła katolickiego i ewangelickiego. Teren miasta i powiatu oraz świątynie różnych wyznań doznały wielu zniszczeń. Ludność masowa zaczęła wyjeżdżać do Niemiec. Liczba ewangelików szybko zmniejszała się, przybywało natomiast katolików - gdyż przybywali repatrianci z Kresów Wschodnich oraz osadnicy z centralnych województw Polski. Kościół katolicki jako budynek, szczęśliwie przetrwał wojnę i straszne chwile po wyzwoleniu, w odwrotności do kościoła ewangelickiego, który został spalony i trzeba było go odbudować, pomijając pierwotną formę architektoniczną. W odwrotności do okresu międzywojennego, katolicy stali się większością, a ewangelicy mniejszością. Początki były jednak bardzo trudne. Lata 1945 i 1946 były latami wielkich zniszczeń, szczególnie cmentarza ewangelickiego. Gdy wkroczyły wojska radzieckie do Mrągowa, nie tylko ucierpiało miasto, lecz i cmentarze. Rosjanie w odwet za wywołaną wojnę przez Niemców byli tak uczuleni na sfastyki, napisy w języku niemieckim, popiersia przywódców niemieckich, a nawet krzyże, że niszczyli wszystko, co napotkali na swej drodze. Gdy tylko zauważyli emblematy niemieckie, kierowali w nie swoje pepesze i seriami kul rozbijali na kawałki. Ludność autochtoniczna nawet w latach późniejszych bała się naprawiać zniszczenia nie tylko pomników, lecz i nagrobków.

~~Administracja polska zgodnie z obowiązującymi przepisami też zacierała napisy niemieckie nie tylko pomników, lecz i nagrobków~~. Administracja polska zgodnie z obowiązującymi przepisami też zacierała napisy niemieckie nie tylko na budynkach, lecz i

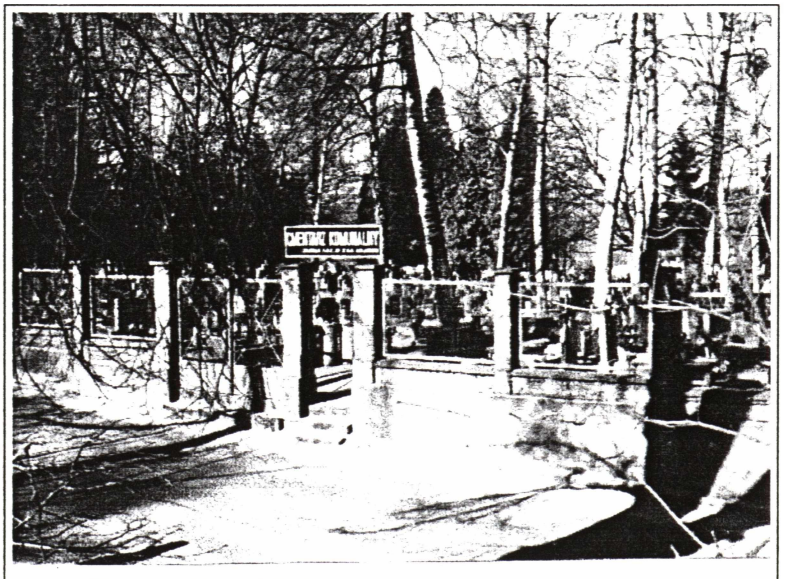

■ Cmentarz katolicki przy ul. Brzozowej

cokołach pomników Bismarcka, Himlera i innych Niemców, których w dolnej części cmentarza ewangelickiego oraz w parkach było kilka. Pierwszy starosta, Krzewiński, wydał rozporządzenie, żeby wszystkie zniszczone tablice i resztki pomników usunąć, gdyż szpecą miasto. Nie było nigdy takiego rozporządzenia, aby niszczyć nagrobki na cmentarzach, ludzi zwykłych czy zasłużonych dla miasta.

Nie było jednak przepisów i konsekwencji w zwalczaniu różnego rodzaju hien cmentarnych, obrywających napisy, niszczących ogrodzenia itp. Cmentarzami przez wiele lat nikt nie interesował się. Miejscowa ludność systematycznie wyjeżdżała do RFN, a jak nie mogła uzyskać zezwolenia na wyjazd do Niemiec Zachodnich, wyjeżdżała do NRD. Osadnicy z terenów Polski centralnej oraz repatrianci pragnęli założyć nowe cmentarze, przeważnie katolickie dla swoich potrzeb. Początkowo nikt nie znał przeszłości miasta, zasłużonych ludzi, żeby otoczyć opieką i rekonstruować zniszczone groby na cmentarzu ewangelickim. Czasem tylko jakiś przechodzień wyciął trawę przy grobach lub postawił przewrócony krzyż, czy na święto zmarłych zapalił znicz.

Osiedle Parkowe zbudowane na powojennym targowisku oraz osiedle Brzozowe spowodowały, że cmentarz znalazł się w środku tych zabudowań. Tysiące osób przechodziło codziennie ścieżkami do centrum miasta. Z tego powodu powstawały zniszczenia najbardziej zabytkowej części cmentarza z najciekawszymi nagrobkami byłych starostów powiatu mrągowskiego, ludzi zasłużonych dla miasta. Wreszcie wydano decyzję zlikwidowania południowej części cmentarza i urządzenie parku z szerokim przejściem dla pieszych, oświetleniem, ławkami, małymi placami przeznaczonymi do gry w piłkę. Część wschodnia i północna cmentarza została w miarę lokalnych możliwości uporządkowana. Mało pozostało jednak grobów nienaruszonych. Dolna część cmentarza, gdzie pochowani zostali żołnierze niemieccy z pierwszej wojny światowej została zgodnie z Konwencją Genewską o ochronie cmentarzy wojskowych zrekonstruowana.

W najbliższych latach na pewno cały cmentarz stanie się parkiem ze względu na położenie w centrum miasta. Historia i los cmentarz w Mrągowie jest podobny do losu innych cmentarzy w Polsce i za granicą. W wielu krajach już po 20 latach niweluje się je, a tereny przeznacza pod budownictwo lub na inne cele społeczne. Źle stało się, ze nie dokonano inwentaryzacji cmentarza. W archiwum miejskim nie ma informacji o tym, kto i kiedy został pochowany.

Duża to strata dla historii miasta, chociażby dlatego, że nie wiadomo, gdzie pochowani są ludzie zasłużeni.

Pierwszym po wojnie proboszczem parafii rzymsko - katolickiej pw. św. Wojciecha był ks. Władysław Dudziak. Obsługiwał oprócz parafii w Mrągowie również inne parafie na terenie powiatu, ale to oddzielny temat. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do książki Kazimierza Sopucha i ks. Władysława Dudziaka pt. "Z pogranicza Kurpiowsko - mazurskiego 1945-1957".

Warto wrócić jeszcze w kilku zdaniach do losów cmentarza katolickiego przy ul. Brzozowej, po roku 1945. Cmentarz ten, jak i opisany powyżej ewangelicki, stały się cmentarzami komunalnymi. Na ewangelickim , który został mocno zniszczony, chowano zmarłych tylko w pojedynczych wypadkach. Wszystkich bez względu na wyznanie chowano na cmentarzu katolickim. Początkowo były sprzeciwy katolików polskich, że nie chcą spoczywać na niemieckim cmentarzu. Jak już wspomniałem powyżej, niechęć ta trwała dość długo. Były nawet przymiarki założenia nowego cmentarza polskiego za szosą w kierunku Polskiej Wsi, za gospodarstwem rybackim po lewej stronie. Były jeszcze inne propozycje. Opory części przybyłych Polaków przełamano i zaczęto chować na niemieckim cmentarzu katolickim. Ciała chowano w miejscach zniszczonych, po starych grobach. Było jednak dużo wolnych miejsc, szczególnie w środkowej i dolnej części.

Cmentarz ten był jedynym cmentarzem dla wszystkich zmarłych, aż do całkowitego zapełnienia i

oddania do użytku cmentarza nr 1 i 2 pod Polską Wsią. Obecnie cmentarz katolicki (komunalny) jest zamknięty i nie można chować zmarłych. Spoczywają na nim ludzie różnych wyznań, przybysze z dalekich Kresów Wschodnich, ziem Polski centralnej itp. Ludzie, którzy dźwigali z ruin nasze miasto. Ludzie, którzy organizowali polską administrację oraz w czasie wojny walczyli na różnych frontach z wrogiem o wolność naszej ojczyzny. Spoczywają tak zasłużeni ludzie, jak Maria i Tadeusz Młodkowscy z symbolicznym grobem 19-letniego syna, którego rodzice namówili, aby walczył w szeregach AK w obronie stolicy. Jedyny syn oddał życie za ojczyznę.

Są też pochowani funkcjonariusze milicji, którzy zginęli w walkach z różnymi bandami po wojnie, na terenie powiatu mrągowskiego. Spoczywają pierwsi oficerowie wojska polskiego, którzy tworzyli fundamenty obecnych jednostek.

Są nawet groby Żydów, którzy po wojnie zamieszkali w Mrągowie nie bacząc na tragedię ich przodków w czasie tzw. "Kryształowej Nocy". Spoczywają jeńcy polscy, którzy przebywając w obozie jenieckim przy ul. Małej Warszawskiej zmarli, bezimiennie pochowani, są jeńcy francuscy i włoscy, którzy umierali w obozie pojedynczo. Nie sposób jest opisać wszystkich zasłużonych i prostych ludzi, którzy przybyli na ziemie odzyskane, aby spocząć na zawsze na cmentarzach mrągowskich.

Cmentarz żydowski

Od ponad dwustu lat przybywali kupcy żydowscy na targi sukiennicze, początkowo do Szestna i Wyszemborka, a później do Mrągowa. Byli to Żydzi z Królewca i różnych miast polskich, najwięcej z Wilna. Początkowo nie czynili starań o stały pobyt. Następowały jednak, w pozornie postępowych na owe czasy krajach Europy, różne pogromy na Żydach, znane z historii. Ziemie polskie stały się głównym schronieniem. Żydzi zaczęli osiedlać się również na Warmii i Mazurach.

Wielu Żydów z nadzieją na lepsze warunki egzystencji przybywało z Polski. Chociaż byli obywatelami drugiej czy trzeciej kategorii, a tylko na krótki czas uzyskiwali równouprawnienie. W tych trudnych warunkach dawali sobie radę, aby przetrwać. W ciągu ponad dwustu lat stałego pobytu w Mrągowie, wnieśli duży wkład w rozwój miasta i powiatu. Oprócz biednych rzemieślników i sklepikarzy, objazdowych szklarzy, skupujących szmaty i inne surowce wtórne, było wielu wykształconych, lokalnych patriotów. Byli lekarzami, architektami, prawnikami i zwolennikami, aby w ubogim mieście (jak nazywano Mrągowo) budować okazałe gmachy, jak: szpital, liceum, budynek powojennego studium nauczycielskiego itp. Znana jest postać Icka Dawidowicza, polskiego Żyda, przybyłego z Ełku na stały pobyt do Mrągowa. Dawidowicz pisał książki o codziennym życiu mieszkańców małych miast, nie tylko w języku hebrajskim i niemieckim, lecz również po polsku.

Znany Mazur żydowskiego pochodzenia, Józef Raubo, jego syn Jakub kolekcjonowali pamiątki po wielkich i ciekawych ludziach, jakich wydała ziemia mrągowska.

Znani i cenieni byli lekarze i służba pomocnicza w szpitalu. Początkowo Żydzi nie mieli własnej świątyni. Zmarłych chowali na cmentarzu żydowskim w Rynie lub na nieistniejącym już małym cmentarzysku w Młynowie. Po uzyskaniu równouprawnienia postanowili wybudować bożnicę przy ul. Roosevelta - obecnie cerkiew prawosławna.

W bożnicy, oprócz odprawiania obrządków liturgicznych, był chór dla młodzieży dorosłej. Uczono tam również dzieci wiary i prowadzono małą szkółkę języka hebrajskiego, a w latach 30-tych języka idisz. Wreszcie zezwolono Żydom na posiadanie własnego cmentarza na nie zagospodarowanym terenie przylegającym do cmentarza katolickiego (obecnie na zniwelowanym cmentarzu żydowskim jest pralnia chemiczna). Statystyki rabina podają, że ilość Żydów w Mrągowie była następująca: rok 1900 - 103 żydów, 1914 - 139, 1918 - 147, 1921 - 193, 1930 - 260, 1937 -

379. Szybki wzrost ludności żydowskiej w Mrągowie spowodowany był osiedlaniem się rodzin żydowskich z Ełku i Królewca.

Rabin dla miejscowych władz administracyjnych (z księgi parafialnej pisanej w jeżyku niemieckim i hebrajskim) musiał sporządzać sprawozdania na piśmie. W miejscowej gazecie "Sensburger Zeintung" wydawanej w lutym 1937 roku napisano, że oprócz podanej liczby wiernych przez rabina jest ponad 40% Żydów, nie uczęszczających do synagogi. którzy pełnią różne funkcje państwowe w urzędach i aby utrzymać się na zajmowanych stanowiskach, podają narodowość niemiecką. Autor postuluje do władz o zbadanie tej sprawy i zwolnienie z zajmowanych stanowisk wszystkich Żydów, piszących w dokumentacji, że są narodowości niemieckiej. Nie natrafiłem na żadne dane magistratu o ewidencji ludności żydowskiej. Od 1934 roku dokładny spis Żydów był prowadzony przez gestapo. Wiosną 1936 roku gestapowcy podłożyli materiały wybuchowe i wysadzili w powietrze nagrobki najbardziej zasłużonych Żydów dla miasta na cmentarzu żydowskim. Na cmentarzu pozostały tylko płyty z piaskowca Żydów najbiedniejszych (sklepikarzy, rzemieślników, sprzątaczy ulic, itp.). Napięta sytuacja trwała do tzw. Kryształowej Nocy.

W Mrągowie, podobnie jak w innych miastach Prus Wschodnich, problem Żydów przestał istnieć, gdyż wszyscy zostali zgładzeni. Zniszczona wewnątrz przez gestapowców bożnica - zrabowane naczynia i sprzęt, książki spalone w miejscu zbrodni - oddana została na dwa lata dla szkoły ludowej (obecnie nr 1.) Uczyły się tam dwie klasy siódme. Po dwóch latach z nieznanych przyczyn szkoła zrezygnowała z użytkowania. Władze miasta odpowiedzialne za budownictwo i remonty przechowywały tam deski i inne materiały budowlane. Po krótkim czasie użytkowania przechowywane materiały strawił pożar. Zniszczenia zostały usunięte przez polskich i francuskich jeńców wojennych znajdujących się w obozie pracy przy ul. Małej Warszawskiej. W miejscu dzisiejszych małych pawilonów były duże budynki, w których przebywali jeńcy polscy, francuscy a nawet włoscy. Budynki w 1945 roku zostały spalone, a resztki ścian rozebrane na cegły, z których zbudowano pierwszy budynek po wojnie, przy ul. Wileńskiej 42 (obecnie w części budynku mieści się sklep spożywczy). Częściowo zniszczony cmentarz żydowski przetrwał do 1946 roku i decyzją, prawdopodobnie pierwszego starosty (Krzemińskiego) został zlikwidowany. Zniwelowano nawet powierzchnię, a w latach osiemdziesiątych zbudowano pralnię chemiczną. Pojedyncze płyty nagrobne z cmentarza zachowały się w fundamentach niektórych domów zbudowanych po wojnie oraz w schodach bram cmentarza ewangelickiego. O tragedii Żydów świadkowie masakry na pytania, co się stało z Żydami, zazwyczaj milczą lub mówią, że niech wszystko idzie w zapomnienie. My o tym nie mówiliśmy, nawet własnym dzieciom. Nie mówiliśmy o obozach pracy w Mrągowie i na terenie powiatu. Niech to umrze własną śmiercią, niech o tym wie jak najmniej ludzi.

Cmentarz na posesji byłego domu pensjonariuszy (pięcioraczka), Małego Domu Dziecka, a obecnie Domu Dzieci Specjalnej Troski przy ul. Młodkowskiego.

W roku 1938 niemieckie gestapo zaczęło otrzymywać meldunki z różnych domów pensjonariuszy (- czyli domów starców), głównie z terenu Warmii, że ludzie starsi zajmują się nieprzychylną polityką wobec Hitlera. Krytykują aneksje innych krajów, niewątpliwie przygotowania do wojny na wielką skalę. Bardzo negatywnie zaczęli oceniać artykuły w prasie, że ludzi chorych umysłowo, kalekich i starych należy unicestwiać, gdyż dla państwa niemieckiego są ciężarem. Postanowiono więc Dom Pensjonariuszy w Mrągowie zreorganizować. Wszystkich lojalnie ustosunkowanych (według rozeznania personelu) do Rzeszy niemieckiej skierować do innych domów opieki lub odszukać rodziny i zobowiązać do zabrania i utrzymywania aż do śmierci. Budynek przeznaczyć dla wspomnianych już buntowników, pochodzących głównie z terenu Warmii.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy tzw. "pięcioraczek", jak go powszechnie nazywano, zapełnił się głównie Warmiakami w większości mówiącymi po polsku. Żeby utrzymać tak duży zakład przy minimalnej dotacji finansowej, postanowiono, że pensjonariusze będą opiekować się dziećmi w wieku przedszkolnym. Będą uprawiać na swoje potrzeby i na sprzedaż warzywa i kwiaty. Mężczyźni w pomieszczeniach pod parterem będą zajmować się stolarstwem, głównie produkować prymitywne trumny, niezbędne dla zakładu i na sprzedaż. Personel i podopieczni będą wykonywać prace w pralni, remontować budynek i utrzymywać całą posesję w należytym porządku. Początkowo zezwolono nawet na utworzenie kapliczki do modlitw. Wkrótce jednak zlikwidowano i pomieszczenie zamieniono na pomieszczenie do krótkiego przechowywania ciał zmarłych, tzw. przez Warmiaków "pogrzebówkę". Wydzielono na posesji za budynkiem obszar na mały cmentarz. Teren obsadzono tujami i ogrodzono niskim parkanem. Wszystkie prace były wykonywane przez pensjonariuszy. Personel zakładu składał się głównie z sióstr zakonnych i kobiet dochodzących do pracy z miasta i okolic.

Ponieważ element mieszkających był niepewny, donosy kierownictwa Domu do gestapo były częste, że politykują i wrogo są do rzeczywistości ustosunkowani. Postanowiono zatrudnić na pół etatu dwóch emerytów z gestapo do uświadamiania inaczej myślących i mówiących oraz kierowania najbardziej wrogich jednostek do obozów zagłady.

Siostry zakonne głównie wyznania katolickiego, które nie akceptowały hitlerowskiej polityki unicestwiania nieuleczalnie chorych, kalekich i starych były w tym czasie w Niemczech prześladowane. Zachowały się dokumenty Rogalski Auguste, przeniesionej do pracy w mrągowskim Domu Pensjonariuszy z Malborka, Anny Deper z Gdańska oraz sióstr z innych miast. Co gorsza, siostry musiały raz w miesiącu meldować się w Komendzie Policji. Zakwaterowane były nie w małych pokoikach, przeznaczonych dla personelu w Domu Pensjonariuszy, ale w Szestnie, Popowie i Młynowie. Codziennie nawet w późnych godzinach nocnych musiały pokonywać kilkumetrowe odległości, aby po pracy wrócić na krótki czas odpoczynku do miejsca zamieszkania i po odpoczynku wracać do pracy.

Istniejący cmentarz szybko zapełniał się zmarłymi. Wolnych miejsc w Domu Pensjonariuszy było coraz więcej. Ponieważ zbliżał się do granic Prus Wschodnich front, ludźmi starszymi prawie nikt się nie interesował. Wyczerpywały się zapasy żywności. Z dnia na dzień pogarszały się warunki. Wiele osób z personelu zrezygnowało z pracy. Mieszkańcy Domu Opieki dawali jednak sobie radę. Młócili zboże, znajdujące się w stodołach i stertach, gdyż większość właścicieli gospodarstw uciekło przed zbliżającym się frontem, pozostawiając prawie cały dobytek na pastwę losu. Przynosili z piwnic opuszczonych domów ziemniaki i inne produkty żywnościowe, zakonserwowane w słoikach. Głodu nie było i pomimo zbliżającego się frontu zarówno siostry zakonne opiekujące się chorymi mieszkańcami Domu, jak i pensjonariusze nie uciekali, lecz cierpliwie czekali, przygotowani na najgorsze.

Rosjanie po wkroczeniu do miasta i zorientowaniu się, ze mieszkają ludzie starzy, nie zrobili żadnych

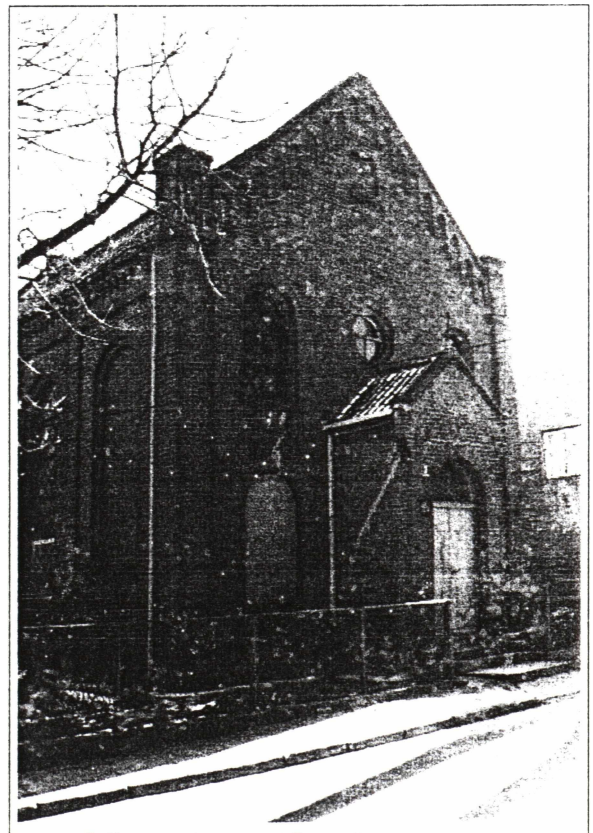

Cerkiew prawosławna przy ul. Roosevelta

przykrych niespodzianek. Lekarze z komendantury radzieckiej otoczyli ciężko chorych opieką, przeznaczając niezbędne leki. Tak wspomniał pierwszy burmistrz miasta Mrągowa - Feliks Guis: ... *pensjonariusze z "pięcioraczka", przeważnie mówiący po polsku, przybyli z transparentami, napisanymi po polsku, aby powitać pierwsze polskie władze miasta i powiatu.*

Cmentarz prawosławny

Śpiewali polskie pieśni, wielu płakało, że doczekali czasów, o których marzyli przez całe życie. Oświadczyli, że będą służyć polskiej administracji wszelką pomocą. Wskazali, w których miejscach są zatopione przez uciekających Niemców maszyny z gazowni miejskiej. Wskazali dla urzędników magistratu i starostwa maszynę parową w tartaku. Podsunęli myśl, że maszyna parowa może poruszać prądnicę, która dostarczać będzie prądu elektrycznego do oświetlania pomieszczeń biurowych i zasili kilka punktów świetlnych na ulicy. Przez wiele miesięcy służyli pomocą w przywracaniu miasta do życia. Feliks Guis powiedział, że wkład tych ludzi w przywracanie normalnego życia w mieście był ogromny, biorąc pod uwagę ich wiek. Należy tych ludzi upamiętnić w historii miasta...

Niestety, brak nazwisk, nawet napisów na nagrobkach, uniemożliwia zrobienie tego. Przy budowie osiedla "Medyk" oraz domów przy ulicy Widok cmentarz zasypano gruzem, poginęły nagrobki. Cmentarz prawie w całości został zniszczony. Dziś fakt, że był tam cmentarz, upamiętniają tylko nieliczne tuje i kikuty zniszczonych nagrobków, wystających pod gruzem.

Mały cmentarzyk w Parku im. Słowackiego nad jeziorem Czarnym

Cmentarzyk powstał w 1914 roku. Jest miejscem spoczynku kilku najbliższych rodzin, mieszkających w pobliżu nad rzeczką, łączącą jez. Czos z jez. Czarnym oraz stawami rybnymi. Rodziny tam mieszkające chowały swoich najbliższych aż do 1945 roku.

Opiekowały się grobami rodzinnymi do czasu zakończenia wojny. Groby miały żelazne krzyże, żeliwne i żelazne ogrodzenia. Wokół rosły ozdobne krzewy, tworzące żywopłot. Niestety, po około 50 latach, ogrodzenia te nieznani sprawcy zdemontowali i prawdopodobnie wywieźli na złomowisko metali. Po zniszczeniu ogrodzeń, dewastowane były płyty nagrobne i krzyże. Dziś można zobaczyć tylko kilka rozbitych nagrobków i wystające nad ziemią mogiły osób nieznanych, pochowanych w latach 1945-46. Jedna z mogił znajduje się po lewej stronie szosy, prowadzącej do Kętrzyna na początku parku. Przed kilku laty mogiła była oznakowana ciekawym krzyżem, uplecionym z gałęzi drzew, widocznym od strony szosy przed dróżką do dawnej leśniczówki.

Cmentarz przy szpitalu

Jak podaje lokalne gazeta "Sensburger Zeitung" z 14 września 1908 roku *oprócz dużego gmachu szpitala przy ul Leśnej* (obecnie Wolności wyznaczono *plac na cmentarz szpitalny.*

O cmentarzu szpitalnym wspomniano również w monografii "Mrągowo. Z dziejów miasta i powiatu". Nie ma jednak źródeł pisanych, gdzie dokładnie znajdował się cmentarz i kiedy go zlikwidowano. W czasie

budowy kotłowni, stołówki i innych pomieszczeń szpitala w 1993 roku wykopano kilka szkieletów ludzkich. Nie wiadomo jednak, czy kości ludzkie wykopano z cmentarza? Czy może były to szkielety rozstrzelanych w tzw.. Kryształową Noc trzech lekarzy i siedmiu sióstr pochodzenia żydowskiego?

Z przekazów ustnych świadków wiadomo, że rozstrzelanych Żydów, pracujących w szpitalu, pochowano na placu między budynkiem głównym szpitala, a budynkiem szpitalnej kapliczki i prosektorium.

W rozmowie ze starą mieszkanką (już nieżyjącą) naszego miasta, Bertą Hibner, w 1963 roku, dowiedziałem się, że była świadkiem rozstrzeliwania pracowników szpitala przez gestapo. W kaplicy szpitalnej z innymi chorymi modliła się za dusze niewinnych Żydów oraz innych osób, pochowanych na cmentarzu szpitalnym.

Na tym urywają się wiadomości o cmentarzu szpitalnym.

Cmentarz prawosławny

W latach 1945-1948 oraz w roku 1957-1958 w ramach repatriacji Polaków z Kresów Wschodnich, w Mrągowie i na terenie powiatu mrągowskiego osiedliło się kilkanaście rodzin wyznania prawosławnego. W ramach akcji wysiedleńczej "Wisła" oprócz rodzin przeważnie narodowości ukraińskiej, wyznania greko - katolickiego, znalazły się rodziny narodowości ukraińskiej i polskiej wyznania prawosławnego. Przed wojną w Mrągowie (oprócz kaplicy Filiponów) nie było świątyni prawosławnej. Przez wiele lat nieliczne rodziny wyznania grekokatolickiego (Unici) uczęszczały na nabożeństwa do nielicznych świątyń grekokatolickich, znajdujących się daleko od Mrągowa (w Chrzanowie koło Ełku).

Podobnie postępowały rodziny prawosławne. Korzystały z cerkwi w Wojnowie, a nawet na ważniejsze uroczystości wyjeżdżały do cerkwi w Górowie Iławeckim. Wreszcie padała myśl nielicznej gminy prawosławnej, żeby odremontować pustą, zdewastowaną kapliczkę na cmentarzu ewangelickim i zrobić tam świątynię prawosławną. Wspólnym wysiłkiem doprowadzono kapliczkę do używalności. Wkrótce w drugiej pobliskiej zniszczonej kapliczce (dawnej rzymsko - katolickiej) zaczęli spotykać się ludzie z marginesu społecznego. Kapliczka stała się miejscem alkoholowych spotkań. Byli też i tacy, którzy odebrali sobie w niej życie. Nie było to przyjemne dla wiernych. Na ich interwencję rozebrano rozwalające się mury kapliczki katolickiej. Zdawało się, ze sprawa została załatwiona i mała świątynia prawosławna będzie przez dłuższy czas wykorzystywana przez wiernych. Niestety, wspomniany wyżej margines społeczny niszczył i zanieczyszczał obejście kapliczki. Postanowiono więc zwrócić się do władz miasta o wydzierżawienie do obrządku prawosławnego dawnej bożnicy żydowskiej przy ul. Roosevelta.

Władze miejskie przychyliły się do próśb wiernych, wydzierżawiły, a później sprzedały na własność bożnicę z przeznaczeniem na cerkiew. Wierni budynek bożnicy adaptowali do potrzeb świątyni prawosławnej i użytkują do chwili obecnej. Po wyremontowaniu kapliczki na cmentarzu ewangelickim postanowiono wykorzystać cypel niezagospodarowanego cmentarza i urządzić mały cmentarz prawosławny, który jest pod opieką wiernych do chwili obecnej. Ze względu na brak miejsca większość wiernych prawosławnych chowa ciała najbliższych na cmentarzu komunalnym nowym nr 1 i nr 2 lub na cmentarzach prawosławnych, znajdujących się niedaleko od Mrągowa. Na cmentarzu prawosławnym spoczywa między innymi były przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Wyszembarku, Teodor Stefanowski z liczną rodziną po żonie, i inne osoby zasłużone dla miasta i powiatu.

Kościół Nowoapostolski przy ul. Konopnickiej

Kościół ten w Mrągowie powstał w 1918 roku. Mieścił się w budynku przy tartaku. Było kilkudziesięciu wiernych. Ostatnia wojna rozproszyła wiernych po całej Europie. Osoby, które nie zginęły w ostatniej

wojnie, w większości wyjechały do Niemiec. Po wojnie w Mrągowie zostało około 20 wiernych. Przy pomocy swych rodaków z Niemiec zbudowali obszerną - jak na obecne potrzeby - i ładną z zewnątrz świątynię, w której zbierają się na modlitwy.

Nie mają własnego cmentarza. Nielicznych zmarłych chowają na cmentarzu komunalnym lub wożą na odległe od Mrągowa cmentarze nowoapostolskie.

Kościół Zielonoświątkowy w Mrągowie

Świątynia znajduje się przy ulicy Spacerowej. Zbudowana została w latach 90-tych. Gmina wiernych z Mrągowa i okolicznych miejscowości liczy ponad 50 osób. Zrzesza głównie ludzi młodych i w wieku średnim. W mieście uwidacznia się w organizowaniu ciekawych spotkań w Miejskim Ośrodku Kultury "Zodiak" z przedstawieniami o tematyce religijnej. W czasie trwania Festiwalu Muzyki Country zielonoświątkowcy na placu Jana Pawła II grają na instrumentach i śpiewają pieśni religijne oraz przemawiają do przybyłej z różnych stron Polski młodzieży. Kościół nie posiada swojego cmentarza. Zmarli chowani są na cmentarzu komunalnym.

Dom Zgromadzenia Świadków Jehowy nazywany przez wiernych Salą Królestwa Organizacji Świadków Jehowy

Zbudowany został z latach 80-tych. Gmina wiernych w Mrągowie i okolicy liczy ponad 40 osób. W mieście znani są z częstych odwiedzin domów katolickich i innych wyznań i nawracania na wiarę jedynie słuszną i nieomylną. Cmentarza swojego nie mają. Zmarłych chowają na cmentarzu komunalnym.

Grekokatolicy (Unici)

Świątyni swojej nie mają. Około 40 osób osiedliło się w Mrągowie w ramach akcji "Wisła". Prawie wszyscy wyznawcy są narodowości ukraińskiej. Działalność tej grupy wiernych w Mrągowie jest niewidoczna. Korzystają głównie ze świątyń unickich w sąsiednich miastach. Jednostki uczęszczają do kościołów katolickich. Zmarłych chowają na cmentarzu komunalnym.

Filiponi (staroobrzędowcy lub starowierzy)

W okresie międzywojennym młodzi Filiponi z Wojnowa po ukończeniu szkoły podstawowej, udawali się do sąsiednich miast i uczyli się w szkołach zawodowych i średnich. Pojedyncze osoby kończyły studia wyższe głównie Królewcu. Po ukończeniu szkoły i zdobyciu zawodu nie chcieli wracać do Wojnowa, starali się o pracę i zamieszkanie w Mrągowie. Szacuje się, że w roku 1936 było ponad 50 osób. Zbudowali nawet ładną kapliczkę z kopułami. Kapliczka pokazana jest na filmie o Mrągowie, wyprodukowanym w 1998 roku. Do naszych czasów kapliczka nie zachowała się. Uległa zniszczeniu w czasie wojny. W wolne dni od pracy zbierali się w kaplicy na modły. Korzystali ze zbudowanych nad rzeczkami i jeziorami saun (łaźni). Kontynuowali swoje obyczaje. Piękną kronikę o Filipinach od czasów najdawniejszych do chwili obecnej prowadzi Wacław Fiedotow, zamieszkały w Mrągowie.

Widok na przedwojenny Ratusz w Mrągowie

Cmentarza swego nie mieli. Zmarłych chowali na cmentarzach we wsi Wojnowo, Ukcie i Kadzidłowie.

Cmentarz żołnierzy radzieckich

Wiele niewtajemniczonych mieszkańców Mrągowa, gdy usłyszy informacje o cmentarzu żołnierzu radzieckich w mieście jest zaskoczonych i zdziwionych. Stawiają pytania, jak mógł być cmentarz, skoro w Mrągowie nie było żadnych walk. Zajęte zostało przez jednostki II Białoruskiego Frontu niemalże bez wystrzału.

Pomimo, że od wkroczenia żołnierzy radzieckich do Mrągowa minęło 53 lata, nie było na ten temat żadnej publikacji w środkach masowego przekazu. Tylko nieliczni mieszkańcy wiedzą coś na ten temat.

Żołnierze jednostki II Białoruskiego Frontu, ukryci w skarpie rzeczki łączącej jez. Czos z jez. Czarnym, na wysokości obecnego hotelu "Hutnik" już 25 stycznia obserwowali, co się dzieje w mieście. Mieli rozkaz wkroczenia do miasta nocą z 25 na 26 stycznia. Niestety, wynikła nadzwyczaj niespodziewana sytuacja na obszarze, leżącym między wsią Szczerbowo (Szczerzbowo), Zalec i Wyszembork. Synowie i córki większości zamożnych rolników z kolonii Wyszembork, Zalec i Biestrzykowo byli kształceni w szkołach Hitlerjungend. Gdy zbliżał się front do Prus Wschodnich, przyspieszono przysięgę dla najstarszych uczniów w imię Hitlera, wyposażono w broń nawet maszynową i zwolniono do rodzinnych domów. Gdy konno i pieszo wkraczali do Biestrzykowa i Wyszemborka Rosjanie, młodzież należąca do Hitlerjungend, wierna na śmierć i życie Hitlerowi, otworzyła ogień do żołnierzy. Zabitych i rannych zostało wielu Rosjan i koni. Wydano więc rozkaz jednostkom, aby z terenu Mrągowa cofnęli się do stłumienia tych młodych szaleńców. Jednostki radzieckie szybko rozprawili się z lokalnym oporem, spalili większość budynków w Biestrzykowie, około 40 osób (w tym wielu niewinnych) rozstrzelali w Wyszemborku. W związku z powyższym wydarzeniem Mrągowo zostało zajęte z opóźnieniem jednej doby, a więc z dnia 26 na 27 stycznia 1945 roku. Żołnierzy, którzy zginęli w walkach, przewieziono do Mrągowa i pochowano na placu między obecną stacją paliw i budynkiem kolei wąskotorowej (ciuchci). Zastrzelonych przez Rosjan decyzją sądu polowego oraz tych, co zginęli w walkach, pochowano na cmentarzu w Wyszemborku, Bożem i Szestnie. Na nagrobkach można przeczytać takie nazwiska, jak: Kruska, Wesolek, Goronzi. Zginęli tragicznie 26 stycznia 1945 r.

Po zajęciu Mrągowa, przez pierwszych 9 dni, komendantem wojsk radzieckich był pułkownik o nieznanym nazwisku, znający język polski. Po pierwszej fali zniszczeń miasta zabraniał wszystkim podwładnym żołnierzom podpalania budynków, dokonywania gwałtów, nadużywania alkoholu, szabrowania itp. Podwładnymi byli w większości żołnierze nie tylko zwyrodnieni długimi walkami na różnych frontach, lecz i tacy, którzy za działalność w cywilu byli skazani na karę śmierci lub dożywocie i przebywali już wiele lat w więzieniach. Decyzją Stalina w 1944 roku, gdy brakowało żołnierzy do walk na froncie, werbowano skazańców do wojska. Jeśli tacy więźniowie przeżyją wojnę, będą mieli unieważnione kary. Dla skazańców była to wielka szansa.

Zwyrodniali żołnierze nie zawsze wykonywali rozkazy komendanta. Robili, co chcieli. Komendant musiał zastosować surowe kary, które nie podobały się żołnierzom. Ustalili, że za surowość wymierzą komendantowi karę śmierci. I tak się stało. W dniu 5 lutego wieczorem wpadli do biura trzej żołnierze i oddali z pepesz śmiertelne strzały do komendanta. Zabitego pochowano na świeżo założonym cmentarzu żołnierzy radzieckich. Co się stało z trzema Rosjanami, którzy zastrzelili komendanta, nie wiadomo.

Natychmiast po tragicznej śmierci pierwszego komendanta wojsk radzieckich w Mrągowie, mianowany został drugi. Był bardzo ostrożny. Z każdym żołnierzem rozmawiał, badał jego przeszłość Jak stwierdził, że jest człowiekiem zdegenerowanym, w porozumieniu z dowódcą wyższej rangi - wysyłał go na front. Może dzięki temu współdziałanie administracji polskiej z komendanturą radziecką było poprawne w

odwrotności do sytuacji w innych miastach. Lekarze rosyjscy zaczęli udzielać pomocy najpierw pensjonariuszom w domu przy ul. Młodkowskiego, a później przyjmowali na badania mieszkańców miasta.

Inna sprawa, że ludność niemiecka w Mrągowie bała się korzystać z tych usług. W sytuacjach jednak koniecznych zwracała się o pomoc, gdyż polskiego lekarza w tym czasie nie było. Żołnierze radzieccy na potrzeby własne mieszkańców miasta wyjeżdżali na wieś do opuszczonych domów przed zbliżającym się frontem i razem z polskimi pierwszymi urzędnikami dokonywali omłotów zbóż w stodołach lub stertach. Uruchomili pierwszy w mieście młyn.

Nie znaczy to, że było bardzo dobrze. Miasto było zniszczone głównie pożarami budynków, których nikt nie gasił, gdyż straży pożarnej nie było. Nadal obowiązywała godzina policyjna. Poruszać się po mieście, wieczorami i nocą, można było tylko z przepustką komendantury radzieckiej i starosty powiatowego. Z ukrycia strzelano i zabijano Rosjan i cywilów. Na cmentarzu żołnierzy radzieckich przybywało mogił. Nadal nocami podpalano budynki. Po mieście grasowały zorganizowane grupy przestępców. Komendantura i polska nieliczna policja były bezradne. Jeszcze gorzej było na terenie powiatu. Niebezpieczne były wyjazdy w teren, nawet dla milicjantów. Działo się tak nie tylko w 1945 roku. Rok 1946 był nadal niebezpieczny dla mieszkańców miasta, urzędników i funkcjonariuszy milicji. Komendantura radziecka przekazała swe uprawnienia administracji polskiej, która też nie była w stanie całkowicie panować nad sytuacją w mieście i powiecie.

Ale to oddzielny temat. Cmentarz żołnierzy radzieckich pielęgnowany decyzją władz partyjnych i administracyjnych do 1952 roku przeważnie przez młodzież szkolną został zlikwidowany. Szczątki pochowanych żołnierzy ekshumowano na zbiorowy wielki cmentarz w Braniewie i Elblągu.

Inne wyznania religijne w Mrągowie

Oprócz powyżej wymienionych wyznań religijnych w Mrągowie mieszkają bardzo małe grupy przyznające się do innych religii, a mianowicie:

Filiponi - 3 osoby, Muzułmanie (Tatarzy) - 8 osób, Polski Kościół Katolicki - 6 osób, Adwentyści - 5 osób, Metodyści -16 osób, Ormianie - 3 osoby, Żydzi - 3 osoby, Karaimi - 4 osoby.

Niewątpliwie dane te są nieścisłe, gdyż część osób nie ujawnia swej wiary. Część wyznawców różnych religii nie kryje się, że praktykuje w mniejszym lub większym stopniu. Z przyjemnością udzielili mi informacji.